

GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

Berlin, dn. 25. Października. — Z dziennika berlińskiego Constitutionelle Correspondenz wyjmujemy, co następuje: Gazeta Augsb. Allgem. Zeitung na czele numeru swego z dnia 18. Października zamieszcza korespondencyą z Frankfurtu, w której stoi: w układzie rozejmu pomiędzy Prusami a Danią znajdują się trzy tajne artykuły: 1) Przeprowadzenie rozejmu przemocą broni; 2) wydanie Gefiona Danii; 3) przyłączenie Holsztynu do pruskiego związku odrębnego. Układy takie zawarł rząd, który niegdyś uroczyście proklamował, iż chce być dla Niemiec obroną i skalą niewzruszoną.

Artykuły te tajne od początku aż do końca są czystem zmyśleniem. Dziennik Allg. Ztg. powinienby sobie przypomnieć, iż prasa duńska, która z pewnością najlepiej z rzeczami temi była zapoznana, wkrótce zaraz po zawarciu owej konwencji rozejmu z pewnem oburzeniem wspominała o owych tajnych artykułach układu. Z tego już wnosić można z pewnością, że jakiegokolwiek uboczne zobowiązania się, które w kwestyi tak zawikłanej ze względów łatwych do odgadnienia w głównym układzie zamieszczane być nie mogły, raczej na korzyść aniżeli na uszczerbek Niemiec brzmieć musiały. Układy z namiestnictwem ogłoszone przez prasę wykazują, że Prussy zmuszone były wojska swoje z Szlezwigu zupełnie odwołać. Dziennik Norddeutsche Presse, który najbliżej stosunków tych stoi, wyprowadził ztąd wniosek, że Prussy zastrzegły sobie wyraźnie warunkiem pobocznym, iż w przypadku jawnego oporu księstw przeciw rozejmowi wojska swoje cofną i niedadzą się użyć do przeprowadzenia przemocą konwencji w obec formalnego powstania księstw. Powody przemawiające za słusnością przypuszczenia tego są dla każdego bliżej z stosunkami temi obeznanego zanadto jasne, aby przeciwnie twierdzenia nie miał uznać za insynuacye stronnictwa wielko-niemieckiego. Obydwa pozostałe warunki, t. j. przystąpienia Holsztynu do związku z 26. Maja jako też wydanie fregaty Gefionu możemy także zaprzeczyć. Gdyby się rada administracyjna o przystąpieniu owem Holsztynu była dowiedziała, byłoby to już dawno najaw wyszło przez gazetę hanowerską, z którą ona tak dobre związki ma lub miała. — Fregaty Gefion niedozwolił rząd pruski przeprowadzić do portu w Kiel, lecz nie dla tego, aby ją wydać nieprzyjacielowi rzeszy — Danii, ale wyłącznie z obawy, aby drugi nieprzyjaciel rzeszy, nierościł sobie prawa do zarządzania takową. Słychać teraz, iż z pewnością Gefion odpłynie do portu w Kiel, gdyż namiestnictwo dało gwarancją, iż statek ów tamże pozostanie.

Berlin, dn. 26. Października. — Dziennik Deutsche Reform, który zazwyczaj pomiędzy korespondencyami zagranicznymi zamieszcza rzeczy dosyć pewne, powiada w jednej korespondencyi z Drezna, że rząd saski zamierza niedopuszczyć, aby w izbach obradowano nad przystąpieniem do związku trzech króli. Przymiennie robi uwagę, że kwestye kraju wewnętrznego, kwestye prawodawstwa, prawa wyborów i t. p. wprost od kwestyi niemieckiej zawisły. W ściślejszem państwie związkowem konieczną jest zgodność pewnych praw zasadniczych, i właśnie takich, które pod wpływem suwerenności demokratycznej roku zeszłego nadane, także dla Saksonii w szczególności zmiany wymagają.

Napomnienie owo jest dostatecznie wyraźnem; chociażby go ani w państwach do związku trzech króli przystępujących, ani nieprzystępujących, ani w Prusach niedostrzeżono. Państwa niemieckie, które w roku zeszłym do konstytucyi wolnomyślnych, do reform w duchu równouprawnienia doprowadziły, spodziewać się mają, iż konstytucye owe i reformy ulegną rewizyi związku trzech króli. Czego reakcyja w państwach pomniejszych niedokáže, gdzie garstka junkrów i biórokratów życzących sobie dawnego stosunku w obec ogółu mieszkańców widocznie za nadto ogołoconą mniejszość stanowi, to ma związek trzech króli skutecznie, a czemu związek trzech króli nie podola, lub co pozostawi, temu austriacko pruska komisyja rzeszy zagraża. Quod medicamenta non sanant, ferrum sanat,

quod ferrum non sanat, ignis sanat. (Czego leki nie uleczą, uleczy nóż, czegoż nóż nieuleczy, uleczy ogień).

Z Uckermark, dn. 26. Października. — Pewien posiadiciel dóbr, którego los smutny Kinkla wielce obchodzi, napisał natychmiast po przybyciu jego do Naugartu list, w którym mu ofiarował małą biblioteczkę swoją do użytku, w tej jedynie myśli, aby mu w godzinach wolnych sprawić rozrywkę umysłową, dopóki w czasie przyjaciela jego niedostarczyli mu lepszego wyboru płodów literackich. Na list ów pisany wprost do Kinkla odpowiedział dyrektor król. domu kary i poprawy w Naugarcie: »więzień Kinkel nie może teraz korzystać z ofiarowanej mu lektury, co panu na jego pismo uprzejme z dnia wczorajszego jak najuniżej odpowiadam.« Z listu tego oddanego na pocztę w Naugarcie dnia 21. m. b. pokazuje się, że dotąd niepomyślano jeszcze o złagodzeniu losu tego nieszczęśliwego, i o zmianie postępowania dotychczasowego.

Z księstw saskich, dn. 27. Października. — W tych dniach przybędzie do Eisenach księża Nemours z małżonką w celu odwiedzenia księżnej Orleanu, i zabawi tu kilka tygodni. Księżna nie ma podobno teraz zamiaru powrócić z synami swoimi do Francji, choćby dekret wygnania zniesiono. Co kwartał regularnie odwiedza ją tutaj gość pewien z Francji, który czuwa nad nauką religii hrabięgo Paryża, a tym jest spowiednik ostatniego znakomity ksiądz francuski i jezuita.

Szlezwig i Holsztyn.

Szlezwig, d. 23. Października. — Część pewna prasy niemieckiej donosząc o przeprowadzeniu Gefiona z Eckernförde do portu w Kiel drżającego zamiaru swego dopięła. Duńczykowie jak tego spodziewać się było można zjawili się niezwłocznie z kilku okrętami swemi w porcie eckernfördskim. Onegdaj okręt liniowy Skjold stał na kotwicy pod Ludwigsburgiem, a jedna korweta i jedna fregata dalej ku morzu wschodniemu. Niebrakło tam i dwóch statków parowych; jeden z nich podpłynawszy aż do okopu północnego i przekonawszy o niezmiennem położeniu rzeczy, udał się wspólnie z drugim dla zdania raportu na morze. — Tak pisze Korespondent hamburski. Z tego pokazuje się, że Gefion niewymknie się nieprzyjaciolom na niego czatującym. Ministerstwo rzeszy z pewnością fregaty tej niedostanie, ale Duńczykowie zabiorą go bezwątpienia. Tutajsi oficerowie pruscy, o których wątpić nie można, iż czerpią wiadomości z dobrego źródła, utrzymują, iż odwołanie oficerów pruskich z armii szlezwicko-holsztyńskiej zostało uchwalonem; powodem zaś do tego być miało odrzucenie ze strony namiestnictwa żądań, jakie przed niedawnym czasem dwór berliński podał.

Austria.

Wiedź, d. 26. Października. — U nas oprócz wiadomości o wieszaniach, rostrzelaniach nic nowszego. Wściekłość rządu niema końca, pastwi się wciąż nad nieszczęśliwymi Węgrami. W Peszcie w dniu 24. Października powieszono naprzód barona Zygmunta Perenyi, był on przed rewolucją drugim prezydentem izby magnatów i zasiadał w najwyższym sądzie węgierskim, w tak zwanym septemwiracie. Był zwolennikiem gorliwym rewolucyi i członkiem wojennego komitetu za rewolucyi. Po nim powieszono Czernatonego sekretarza w biurze Koszuta i jeździł z poleceniami do Paryża, a trzeciego posła Szczawaja, który był sekr. sejmu w Debreczynie.

Wczora był na posłuchaniu u dworu Mussurus poseł turecki, który doręczył cesarzowi pismo sultana. Dowiadujemy się, że porta zobowiązała się nieprzyjmować żadnego renegata do czynnej służby, a wszystkich wychodzców przeprowadzić pod ścisłym dozorem z Wiednia do Kandyi. Jak wielki strach mają cesarze przed tymi wychodzcami, pokazuje się zawiłkła z tego powodu urosłych. Nie czują się nawet za milionem bagnetów bezpiecznymi przed kilku wychodzcami, z którymi miliony sympatyzują.

Z Konstantynopola donoszą, że dwóch byłych austriackich oficerów hr. Florestan Aszwadowski i Antoni Flamm powiększyli poczet oficerów, którzy przeszli do Islamizmu.

Wczoraj jedna z deputacyi słowackich miała audyencyą u cesarza i na próżbę o ukonstytuowanie Słowacka w osobny kraj koronny otrzymała odpowiedź, że prawa o organizacyi Węgier, które wkrótce mają być ogłoszone, zawierać będą bliższe w tym względzie rozporządzenia.

Cholera już zupełnie ustąpiła w Wiedniu, dotknęła zaś w ciągu trwania swojego 3390 osób, z których 1883 wyleczono a 1429 umarło. W Tryescie w przeciągu miesiąca zachorowało 3589 osób, z których 1333 umarło.

Dzienniki Pragskie donoszą, że wszyscy w Pradze osadzeni więźni stanu przeniesieni zostali pod mocną eskortą do Theresienstadt. Wnoszą żąd, że stan obłożenia będzie wkrótce zniesiony.

Skazano na szubienice w Kufstejnie 12 obywateli z Güns, którzy schwytanych w roku zeszłym do niewoli Kroatów zabili.

— Pełnomocnik rządu kossuthowego we Węgrzech, hr. Władysław Teleki, przez przyjaźń dla Ludwika Bathyaniego, którego Austriacy w Peszcie rozstrzelali, podał do gazet francuzkich następujący list, objaśniający całą tę sprawę:

Paryż, 19. Paźdz. 1849. Ludwik Bathiany, hr., były prezes rady ministrów w Węgrzech, został skazany i wyrok na nim wykonano. Z wyroku tego pokazuje się, że nie miał żadnego udziału w morderstwie hr. Latoura, bo o tém ani wzmianki nie ma. Bathiany był wskazany:

1) że jako pierwszy minister przedsiębrał i wykonywał rozporządzenia, które przechodziły o wiele granice administracyi, przyznane prawami marcowymi, że osłabił związek legalny między Węgrami i dziedzicznymi państwami cesarstwa, który sankcyą pragmatyczną warowała, że sprowadził niebezpieczeństwa, grożące gwałtownem obaleniem konstytucyi państwa.

Atoli związek ten wedle sankcyi pragmatycznej stanowiła jedynie osoba monarchy. Bathiany wskazany zatem został, że osłabił powagę królewską na Węgrzech i że postawił się w opozycyi z interessem i prawami dynastyi. Lecz jakim się to mogło stać sposobem? Mianowany przez króla minister, zostawał nim tak długo, dopóki to było z wolą króla; administrował zatem kraj z przyzwoleniem monarchy aż do czasu, kiedy zdał urząd następcy swojemu. Król więc jest spółnikiem jego rządów i byłby spółnikiem jego zbrodni.

2) Wskazano go za to, że po wzięciu dymisyi wstąpił w szeregi powstańców i uczynił odezwę publiczną, aby zbrojny stawić opór.

Lecz przeciwko komuż on walczył i do zbrojnego oporu wzywał? Oto przeciw kroackiej armii Jellaczycy, a nie przeciwko cesarskiej armii Windischgrätz. Miał udział tylko w jednej bitwie między Oedenburgiem a Nemeskerem, w Październiku r. z., w której Węgrzy pobili korpus kroackiej armii pod Teodorowiczem. Po tej bitwie udał się Bathiany na zamek swój Ikwear w komitacie Eisenburgskim, gdzie przez sześć tygodni złożony był niemocą, złamałszy rękę w skutek spadku z konia. Na tém więc ogranicza się jego opór wojenny. Zważyć należy prócz tego, że Jellaczyc, na kilka miesięcy przed najściem Węgier, ogłoszony był za rokoszana i zdrajcę kraju, i zawieszon we wszystkich swoich urządach, wezwany został przez samego Ferdynanda, aby się stawił przed nim i zdał sprawę z swego postępowania. Rozkaz cesarski datowany był z Insbruku, dnia 10. Czerwca. Któżby zatem był mógł myśleć, że ten obwołany rokoszana przez zbrojny opór, stawiony rozkazem swego pana, nabył prawa najścia Węgier, i że ten stawał się winnym zbrodni stanu, ktoby się bił przeciwko niemu? Nie było więc ani pozoru, z któregooby można z tego tytułu uzasadnić skargę przeciwko bylemu ministrowi.

3) Skazano go za to, że wszedł do sejmu, który król rozwiązał.

Rzeczywiście Bathiany, wystąpiwszy z izby reprezentantów, wstąpił do niej na nowo, gdy poraz drugi był wybrany i wszedł do sejmu w końcu Grudnia. Pomijam samą nielegalność rozwiązania sejmu, gdyż rozkazowi królewskiemu nie dostawało podpisu odpowiedzialnego węgierskiego ministra, ale na to tylko zwracam uwagę; że gdyby ta okoliczność miała być poczytana Bathyanemu za zbrodnię stanu, natenczas wszyscy deputowani i urzędnicy, którzy w sejmie mieli udział, od Października r. z., a zatem około sześć set osób, podpadłoby temu samemu oskarżeniu i tej samej karze. Służyć obżałowaniem i to powinno na obronę, że się o miejsce reprezentanta w izbie nie starał, ani o to agitował, że został jednomyślnie w swoim okręgu obrany i żądali po nim wybory, aby na sejm wyjechał. Jeżeli zatem Bathiany zawinił, że mandat przyjął, zawiniłi podobnie wszyscy wybory, którzy go do przyjęcia mandatu nakłonili. Należałoby dalej wskazać na śmierć wszystkich wyborców z tych komitatów i okręgów, które po rozwiązaniu izby jeszcze reprezentantów obierały. Podpadliby nakoniec tej samej karze ci wszyscy deputowani, którzy po rozwiązaniu jeszcze w izbie zasiadali. — Zgoła, z wyjątkiem chyba kilku okręgów saskich i kroackich, trzeba by wskazać wszystkich Węgrów na szubienicę i pozabierać im majątki.

4) Skazano go za to, że wstąpiwszy do zgromadzenia, które król rozwiązał, starał się umocnić i utrzymać stronnictwo rewolucyjnego.

Tymczasem od wstąpienia do sejmu aż do swego aresztowania raz tylko wmieszał się do spraw publicznych, na dwa dni przed przybyciem księcia Windischgrätz do Pesztu. Pozwolił, że go wysłano do obozu austriackiego dla ułożenia się, jeżeli jeszcze można, z Austryą, i utrzymania konstytucyi węgierskiej. — Oto usiłowania ku wzmocnieniu i utrzymaniu stronnictwa

rewolucyjnego. — Kiedy Windischgrätz wchodził do Pesztu, Bathiany mógł być opuścić to miasto i udać się do Debreczyna. Pozostał, ufny w niewinność swoją. Czuł się bezpiecznym, bo nie poczuwał się do winy. To był jedyny błąd, który sobie zarzucić może. — W dwa dni potem został aresztowanym. — Rozebrałem wyrok wydany przeciwko L. Bathyanemu, a rozebrałem go nie z mojego, ale z austriackiego stanowiska. A teraz czekam odpowiedzi. Jestże aby pozór do potępienia? Jestże aby jeden czyn udowodniony? Niech inni o tym wyroku sądzą, jam tylko trzymał się rzeczy.

Cała ta sprawa ma jeszcze inną stronę, której nie mogę pominąć. Skazano Bathyaniego za to, że działał przeciwko sankcyi pragmatycznej i przeciwko konstytucyi, której tamta jest częścią. A któż go to sądził? Oto sąd wojenny, złożony z oficerów austriackich, którzy nigdy nie czytali praw naszych, i najmniejszego nie mają wyobrażenia o konstytucyi naszej, bo się tém nigdy nie trudnili. I ci ludzie osądzili człowieka za pogwałcenie praw, o których nie słyszeli wcale? Jeżeli ktoś kogo karze za to, że pogwałcił prawo, po tym wymagaćby należało, aby je sam obserwował. — Zbrodnia zdrady stanu i wykroczenia przeciwko sankcyi pragmatycznej należą do kompetencyi naszego najwyższego trybunału. A tu sąd wojenny sądził i wyrokował. Na mocy jakiego prawa wydano wyrok na szubienicę? — Nie ma prawa, któreby za podstawę takiego wyroku przytoczyć się dało. Jest może rozkaz i wola królewska, ale prawa nie ma. Tymczasem rzecz się z innej strony wyjaśnia. Bathiany, były prezes rady ministrów w Węgrzech, został rozstrzelany d. 6. Października, a zatem w rocznicę smutnego skonu austriackiego ministra Latour. Minister austr. i hr. został zadławiony i powieszony przez rozkiełznane pospólstwo w Wiedniu; trzeba więc dla przykładu, aby w ten sam dzień następnego roku minister węgierski i hr. wskazany był na szubienicę przez rząd austriacki. Ten, który miał być zabity na ofiarę cieniom Latoura, musiał być i ministrem i hrabią. Po co taka egzekucya? — Byłże to środek ratunku publicznego w guście rozporządzeń barona Hajnaua, które zwykł przedsiębrać w kraju zbuntowanym? Czy trzeba postrachu dla przytłumienia rewolucyi w Węgrzech? Atoli wojna była już ukończona, fortece oddane, nie było powodu obawiania się oporu. Jakiż więc może być cel prawdziwy? — Kiedy jeszcze wojna trwała i część Węgier była w powstaniu, rząd austr. puścił wieść o blizkim uwolnieniu Bathianiego. Kolymano nadziejami jego przyjaciół i krewnych, utrzymywano, żeby go już byli wypuścili, ale że przed ukończeniem wojny uczynić tego nie mogą. Tak gadano, dopóki się jeszcze obawiano. A teraz po zawojowaniu Węgier i po nadaniu kapitulacyi tym, którzy do upadłego przeciwko Austrii walczyli, wieszają męża, który im się sam oddał bezbronny! Jakże więc nazwać to postępowanie bez dowodów, ten wyrok bez trybunału, tę sentencyą bez prawa, to wykonanie wyroku w rocznicę śmierci Latoura, kiedy już Węgry uległy, — a to ociąganie się, kiedy jeszcze były w powstaniu? Jak nazwać rozstrzelanie męża, kiedy darowano życie tym wszystkim, którzy bój aż do ostatka z zaciętością przedłużali? — Znalezienie stósownej nazwy na czyn taki zostawiam przyjaciołom porządku i społeczeństwa wszystkich stronnictw. Ja dopełniłem, com sobie przedsięwziął, a dopełniłem w spokoju ducha, chociaż wężę serce mi dogryzają. Rozebrałem dekret śmierci. O Bathyanym nie mówiłem, bo go świat zna. Byłto mąż znamienity i potężny. Zawsze szlachetny i wzniosły, pokazał się nim szczególnie w ostatniej godzinie życia. Męczenniku wielkiej i świetnej sprawy, oddałeś już duszę Bogu, ale twoja pamięć wiecznie żyć będzie w duszach naszych; — ostatni Madziar jeszcze pamięci twojej ostatnie technienie swoje poświęcił. (podp.) Laslo Teleki.

Lwów, dn. 20. Października. — Na mocy prow. ustawy wydanej d. 27. Września r. b. a w treści w gazecie lwowskiej nr. 176. przytoczonej, obrany został rektorem uniwersytetu lwowskiego Dr. teologii profesor Michał Tyczyński; prorektorem pozostaje rektor z roku przeszłego profesor prawa Dr. Karlmann Tangl. — Dziekanem wydziału praw obrany został profesor Jan Maurycy Chlupp; prodziekanem Dr. Franciszek Tuna. Przy wydziale zaś medyczno-chirurgicznym dla zachodzących trudności zebrania większości absolutnej, oznaczony został z trzech kandydatów na mocy §. 7. ustawy, dziekanem Dr. Paweł Horacek.

Znany w literaturze ojczyściej p. Wincenty Pol mianowany został profesorem geografii fizycznej przy uniwersytecie Jagiellońskim.

Królestwo Polskie.

Kalisz, dn. 20. Października. — Obostrzenia na granicy nieco zwolniały, szczególnie co do kupców, którzy w interesach handlowych z Polski do Pruss jadą. W skutek tego odwiedza wielu kupców i fabrykantów z Warszawy, Łowicza i Kalisza targi i jarmarki pruskie. Przez pruską granicę wiele przechodzi towarów, jako skór rossyjskich, futer, herbaty i t. d. Przemycarzy schwytanych bardzo surowo karzą. W całym królestwie polskim pełno jest wojska rossyjskiego, a rekwizycje na utrzymanie i ubranie wojska wciąż trwają. W armii posunięto wielu oficerów na wyższe stopnie, rozdano krzyże, ale wielu też zostało uwięzionych i degradowanych z powodu wykroczeń podczas wojny węgierskiej. — Mówią, że z Łowicza ma być budowana kolej żelazna do Kalisza, któraby na Poznań łączyła się z sieciami kolei żelaznych niemieckich. Podobno rząd rossyjski rzecz tę postanowił doprowadzić do skutku i czeka tylko, aż rząd pruski przyrzecze budować kolej żelazną z Poznania ku Kaliszowi.

F r a n c y a.

Paryż, dn. 24. Października. — Po odbytej wczoraj radzie ministrów, której były przedmiotem nadeszłe z Rzymu i Petersburga depeše, udał się prezydent Rzeczypospolitej znów na przedmieście świętego Antoniego i odwiedzał tam znaczne warsztaty. Towarzyszyli mu prefekt departamentu Sekwany, prefekt policji Ferdynand Barrot i oficer służbowy. Rozmawiał wiele z fabrykantami i robotnikami, przyjęcie jego z ich strony było zimne. Dla tego dzisiejsze dzienniki nięwspominają o uniesieniach z tego powodu okazywanych. W różnych dzielnicach Paryża przysposabiają manifestacye, aby prezydent oddalił terazniejsze ministerstwo i trzymał się polityki wyłożonej w liście z 18. Sierpnia. Na przedmieściu Batignolles krąży teraz petycja w tym duchu napisana. Podobną chcą podać z przedmieścia św. Antoniego i z Belleville. Manifestacye te zapewne okażą swój wpływ na Ludwika Napoleona, bo on najwięcej głosów otrzymał na przedmieściach Paryża. Równie stanowisko legitymistów nie jest mu przychylnie, jak okazało ich głosowanie pod względem polityki ministrów i listu prezydenta. Nie dosyć na tém, legitymiści poczynają sposobić się na jakies wypadki i tworzą kadry Szuanów w zachodniej Francji, jak o tém doniósł generał tam dowodzący, a w samym Paryżu księża legitymistyczni zwabiają żołnierzy do kaplic na przedmieściu St. Germain itam ich po swojemu obrabiają.

W żadnym czasie nie odbywały się tak często narady mioisteryalne, jak teraz. Wczorajszej była 133., na której prezydent rzpltej zasiadł.

Paryż. — Zgromadzenie narodowe. Posiedzenie 24. Paźdz. — Daru prezyduje. — Z porządku dziennego przypadają rozprawy nad wnioskiem Cretona o odwołanie dekretu skazującego Burbonów na wygnanie. Creton broni swego wniosku w imieniu sprawiedliwości i ludzkości, przeciw sprawozdaniu komisji, która żąda, aby wniosku jego nieuwzględniono przynajmniej w tej chwili. Beryer wchodzi na mównicę i tak mówi: zwalczam wniosek o zniesienie prawa wygnania Burbonów, lubo zawsze sprzeciwiałem się temu prawu. Okażę, że wniosek Cretona na serio nie był pomysłany. Czy sądzicie, że choć jeden członek rodziny Burbonów powróci do Francji, w celu wykonywania swych praw jako prosty obywatel? Nie można powiedzieć, że prawa przeciw Burbonom teraz powinny być odrzucone. Zasada terazniejszego rządu wzbrania powrotu Burbonom na ziemię francuską. Zasada wyborów jest zupełnie sprzeczną z zasadą sukcesyjną. Zasada ta obie gałęzie rodzin burbońskich wydała z naszego teritorium. Byłoby to obrazą i okrucieństwem dokonaniem na nieszczęśliwych, ażeby potomkom najdawniejszych królów Francji znaczenie, przypomnienia przeszłości odebrano i żeby jaki książę tych rodzin pod takimi okolicznościami wracał i starał się o stanowisko w państwie a może o posadę prezydenta Rzeczypospolitej, przezeoby się poniżył w oczach tych wszystkich, co przez całe życie wierni byli swemu przekonaniu, i sprowadziłby nowe zamieszanie i zatargi w ojczyźnie naszej. Wniosek przeto ten jest niepożyteczny, nieskuteczny, obrażający i mający w sobie zaród nieporządku. Dalej zwalczam go dla tego, bo celem jest jego rzucić rosterk pomiędzy większość, która się utworzyła ze wszystkich stronnictw, ażeby wspólne niebezpieczeństwo, rozprzeżenie się społeczeństwa, oddalić. (Oklask z prawej strony.)

— Pascal Duprat: jestem za wnioskiem, bo on się niesprzeciwia honorowi rodzin burbońskich. Czyliżby się mogli czuć upodlonymi książęta Joinville i Aumale, gdyby wrócili do Francji jako prości obywatele, czyliż się czują upodlonymi członkowie rodziny Bonapartych, która także była uznana, iż tu zasiadają jako nasi koledzy na ławach zgromadzenia narodowego? (Głos z prawej: książę góry! Napoleon Bonaparte siedzi na ławach montagnii.) Równie niewidzę, aby wniosek żądał rzeczy niepożytecznej i nieskutecznej. Wprawdzie nie może tu być zastosowaną zasada sukcesyjna i wyboreza. Ale czy dla tego nie mogą tu żyć rodziny, które ową zasadę reprezentują? Głosuję za wnioskiem i kraj się przekona, kto z nas ukrywa potajemne nadzieje restauracyi monarchicznej, i dla tego niechce zatrzeć zasady sukcesyjnej a kto poczciwie myśli o Rzeczypospolitej. Dufaure minister spraw wewn. sprzeciwia się temu wnioskowi jedynie z powodu publicznej spokojności i chwilowych okoliczności i spodziewa się, że rząd wkrótce sam wniesie o zniesienie dekretu wyganającego obywateli, przeciw którym niemasz prawnego powodu. (Prawa strona gniewa się na Dufaure iż bez najmniejszego uszanowania mówi o pretensjach monarchicznych Burbonów, lewa zaś daje mu oklask.) Napoleon Bonaparte cieszy się, że Berryer wręcz odkrył tajne myśli legitymistów, jakie ma absolutyzm względem wszechwładztwa ludu. Przywołanie Burbonów jako prostych obywateli nie zawiera żadnego dla nich ubliżenia, jak się to pokazuje z listów pisanych pod d. 19. Maja 1848. przez książąt Joinville, Aumala i Nemoura do zgromadzenia konstytucyjnego, w których uznają wszechwładztwo ludu. Kraj dowie się, że prawa strona potrzebuje pretendentów, my zaś tylko chcemy obywateli. Berryer powtarza, że niepodobna pogodzić powrotu synów monarchii z ukonstytuowaniem się Rzeczypospolitej we Francji, że to rzecz tak jasna, przeciw której nawet sporu toczyć niemożna. Przystąpiono do głosowania. Za wnioskiem Cretona, czyli przywołaniem do kraju wygnanych Burbonów 103 głosy, przeciw 484. Co do zniesienia dekretu skazującego na deportacyę czerwcowych powstańców bez sądowego postępowania, odroczoneo rzecz do jutrzejszego posiedzenia.

Proces w Wersalu. Posiedzenie, d. 20. Października. — Po

wysłuchaniu kilku świadków w przedmiocie wypadków przy pałacu narodowym, gdzie się była zebrała artylerya narodowa i z których się pokazuje, że przy instrukcyi podsuwano im oskarżenia, np. że ten lub ów jest socyalistą, zagorzalcem i t. p., co dziś świadkowie odwołują, jako tego nie powiedzieli — przystąpiono do nowej kategorii świadków, dla wyjaśnienia pochodzenia od pałacu narodowego aż do konserwatoryum.

Świadek Vernet, wyrobnik zeznaje, że d. 13. około 2. godziny z południa widział, jak przez ulicę Charenton szła kolumna ludzi, około 400 osób, na jej czele Ledru Rollin, pułk. Guinard i reprezentanci Rattier i Boichot (tak mu powiadano). Za nimi szli artylerzyści z karabinkami i bez nich, pomieszani z cywilnemi i osobami w bluzach. Słyszał okrzyki: »Niech żyje Rzeczpospolita,« ale okrzyków: »do broni« nie słyszał.

Świadek Faget, kapitan z 4. legionu, zeznaje: »Miałem posterunek około 16 ludzi na ulicy Bouloi. Gdy z ulicy Montesquieu debuszowała kolumna ludu na ulicę Bouloi, odwach wystąpił do broni. Gdy tłum, na którego czele byli reprezentanci i Guinard, a za nim około 58 artylerzystów, przechodził kolo nas, wzniósł okrzyki: niech żyje Ledru Rollin! — niech żyje Góra! — niech żyje konstytucya! Do broni! — Precz z białymi! — O 9. godzinie wieczór, dowiedziałem się, że w drukarni na ulicy Coq Héron Nr. 3., drukuje się proklamacya, którą miano rozdać w noey, i wzywa lud do broni. Osoba, która mi to powiadała, znaną jest gwardziście Choumarat. Dałem o tém znać do sztabu, z kąd wysłano oddział gwardyi do drukarni, ale, że drukarnia była zamknięta, nim otworzono, drukarze mieli czas spalić papiery i rozebrać formy. Tak mi przynajmniej powiadano. — Guinard. Czy artylerzyści wołali także do broni? Świadek. Tego nie wiem. — Guinard. A ci co szli na czele? Świadek. Ci nie, pan szcęgólniej zdawał mi się być strapiiony. — Guinard. Zapewne, słyszac co się dzieje.

Adwokat Riviere wnosi o wysłuchanie gwardzisty Choumarat, aby wykryć, czy istotnie drukowaną była proklamacya. Prokurator sprzeciwia się wnioskowi. Prezes przychyła się do wniosku. Świadek Faget oświadcza, że to był wyrobnik z drukarni, który Choumaratowi powiedział o drukującej się proklamacyi.

Hermerlé, kupiec i porucznik 6. legionu, zeznaje, że odebrał rozkaz, aby zająć handel broni w domu Lepage, i nie pozwolić, aby ją rozebrano. Że uderzyła kolumna ludu około 50 osób, na czele, której był Dufélix, uzbrojony w fuzyą. »Powstała między mną a nim walka osobista, wyrwałem mu broń i uderzyłem kolbą w głowę, raniony padł u nóg moich, kazałem go arestować i opatrzeć ranę.«

Oskarżony Dufélix. Wtenczas dopiero ujrzalem porucznika Hermerlé, gdy się kolbą na mnie zamierzał.

Prezes przystępuje do kategorii świadków zeznających o wypadkach konserwatoryum. Prokurator plan tego instytutu między przysięgłych rozdzielić każe. Kapitan Rhein, który komenderował na odwachu w konserwatoryum, zeznaje na żądanie Guinarda, że się na osobach żołnierzy, żadnego nie dopuszczano gwałtu, nie wezwano ich do broni.

Tronche, sierżant 18. pułku piechoty lekkiej, zeznaje: Byłem na odwachu z 15 ludźmi. Sztachety żelazne nie były zamknięte i tłum ludzi, artylerzystów z reprezentantami na czele, wtoczył się na podwórze z okrzykami: »niech żyje konstytucya!« Odwach stał pod bronią.

»Deput. Rattier przystąpił do mnie, powiedział dzień dobry, podał mi rękę i rzekł: jestem reprezentantem armii. Jako reprezentanta wzywam was, abyście złożyli broń i oddali ładunki. Gdym tego uczynić nie chciał, przekonywał mnie, że mi gwałtu zadawać nie myśli, i poszedł do instytutu. Przybył Boichot i zapewniał także; że nam nie będzie, że oni bronią tylko Rzeczypospolitej i konstytucyi. Gdy krzyczano, aby nas rozbroić, Boichot rzekł: »Nie, ja nie chcę, aby ich rozbrojono.« — Rattier wrócił znowu, ponawiał wezwanie, abyśmy oddali ładunki, co też niektórzy żołnierze uczynili; mówił nam dalej, że w tém miejscu nie jesteśmy bezpieczni, i że lepijbyśmy się cofnęli w podwórze środkowe. Usłuchaliśmy jego rady i zaprowadził nas w głąb budynku, gdzie istotnie łatwiej się było bronić. Nie widzieliśmy potem już nikogo więcej! Słyszeliśmy tylko strzały, które zdawały się pochodzić z ulicy po za budynkiem.

W ł o c h y.

Neapol, d. 15. Października. — Zarząd nowy Sycylii ma być zupełnie oddzielnym od Neapolu. Wyspa ta ma na przyszłość ponosić czwartą część wszystkich wydatków państwa dotyczących się listy cywilnej marynarki i ministerstwa wojny; jaki generał porucznik, lub książę, lub inna jaka znakomita osoba królestwa ma rządy sprawować i prezydować w radzie składającej się z jednego ministra państwa i kilku dyrektorów, którym będą powierzone policya, finanse i wydział sprawiedliwości jakoteż oświecenia publicznego. — Minister osobny mieszkać będzie nadal, jak to dotąd od miesiąca Lipca bywało, w Neapolu przy królu. — Podobno papież niemyśli jeszcze wcale o powrocie do stolicy swojej, i tak mu się w Neapolu spodobało, iż nie tak wczesnie go opuści.

T u r c y a.

Konstantynopol, dnia 9. Października. — Dyferencye pomiędzy Austryą, Rosyją a Portą bynajmniej jeszcze nie są załatwione, a urosć z nich mogą trudności, których sobie żadne mocarstwo w tej chwili może

nie życzy, lecz które prędzej czy później załatwione być muszą koniecznie, bo od nich i potęga Rosyi i egzystencya Turcyi zależą. Przyjąc nawet można, że Rosya z całą świadomością i z całym rozmysłem poruszyła w sposób tak zdeterminowany tę kwestyą orientalną, która przez samą już interwencyą rossyjską w Węgrzech pośrednio była dotknięta; boć zmiana dotychczasowego stosunku Węgier do Austrii, koniecznie wpłynąć musiała na zmianę stosunków między Austryją a Turcyją, przez co też i stosunek Rosyi mianowicie do księstw naddunajskich zmienić się mógł z czasem, niekoniecznie na korzyść caratu, zwłaszcza, gdyby w najbliższym ich sąsiedztwie bezpiecznie się mógł zagnieździć najzaciętszy wróg jego — emigracya polska i węgierska. Wiedział Mikołaj, co robi, kiedy przez Radziwiłła zażądał od Porty wydania wychodźców w tym tonie rozkazującym i w stylu lapidarnym o których zapewne jużście się z gazet dowiedzieli. Wiedział Mikołaj co robi, choć bez wątplenia innej odpowiedzi spodziewać się nie mógł jak tój, którą mu do Petersburga zawiózł Fuad Effendi. Mylnie sądzą gazety, jakoby religijne zasady Koranu, nakazujące gościnność dla prześladowanych, podyktowały były taką odpowiedź dywanowi. I w muzułmańskiej Turcyi tak dobrze umieją exploatować, lub omijać wedle potrzeby religią i zamieniać ją w służebnicę polityki, jak w chrześcijańskiej Europie. Ale tą razą (na szczęście wychodźców naszych) polityka nakazywała trzymać się Koranu, a nakazywała to nie tyle samęj Porcie, jak raczej Anglii i Francyi, które bez nadwężenia własnych interesów zezwolić nie mogą, ażeby sultan stał się wyłącznym lennikiem rossyjskiego cesarza. Anglia więc i Francya dodały odwagi dywanowi. — Mikołaj odmowną odebrał odpowiedź, wychodźcy nie będą wydani. — Ale nie na tém koniec i nie w tém powód owych dyferencyi, o których na początku wspominałem. Mikołaj przygotowany był na odmowną odpowiedź i wojny dla niej rozpocząć nie myślał, ale żądał wiele, ażeby coś uzyskać; — żądał wydania wychodźców, ażeby wydalenie ich wymócił na Turcyi i byłby tego bez wątplenia dokazał. Bo odmawiając wydania, uratowała porta swój honor i niezależność, — a dyplomacya angielska i francuzka znalazła w tém pozorną satysfakcyą, że wpływem rossyjskim niepozwoliła przewodzić w dywanie. Wszystkie wymagalności byłyby tym sposobem zaspokojone, a wychodźcy nasi wysłani na dalsze wygnanie do Anglii lub Ameryki. Widzimy przeto, że i w tym razie słynna dyplomacya rossyjska usprawiedliwiła założonym planem powszechną o jęj zręczności opinią! — Cóż, kiedy demon caratu, upiór umęczonęj Polski, wcielony w osobę generała Bema i teraz znów plany ukartowane potargał. Zaraz wam opowiem, jakim się to stało sposobem.

Nikt dotąd nie wie, kto właściwie w obozie wychodźców pod Widyńm poruszył myśl przyjęcia islamizmu; dość, że myśl ta znalazła w pierwszej chwili niezmiernie dobre przyjęcie, wszyscy nieomal wychodźcy pochwycili ją z zapalem i byłiby bez namysłu przeszli do mahomedanizmu, gdyby idea ta nie była znalazła zaciętych przeciwników w kilku osobach, które całego swego wpływu użyły, żeby od niej odwieść spółwyznawców. Możecie ztąd powziąć wyobrażenie, że to nie było łatwe zadanie, skoro Kossuth, który się najzarliwiej renegactwu opierał, aż takich wyrażen używać musiał: »Turcy zostawiają nam wybór pomiędzy szubienicą a mahomedanizmem; wybierajmyż! co do mnie, ja bez wachania wybrałem szubienicę!« Najgorliwiej popierali Kossutha, Dembinski, Zamojski i Wysocki, przyczem nadmienić trzeba, że to z pewnością nie Turcy taki wybór wychodźcom zostawili, bo Turkom równie wiele jak Anglii i Francyi zależało na tém, żeby sobie nie zgotować dyplomatycznych trudności, w jakieby ich koniecznie uwikłać było musiało przejście do islamizmu, mianowicie Polaków; bo cała rzecz zakrojona była na ich wydalenie z Turcyi, a koran każdemu renegatowi nadaje prawo obywatelskie i wyganiać go nie dozwala. Jak więc z jednéj strony nie wiemy, kto tę złośliwą dla dyplomacyi myśl wychodźcom podsunął, tak również powiedzieć nie umiem, co właściwym było powodem, że kilku naczelników tak jęj się stanowczo oparli. Przewiduję, że te ostatnie słowa wywołać mogą między wami wielkie oburzenie. Potępią mnie słusznie ci wszyscy, co szczerze i z dobrą wiarą trzymają się zasad chrześcijańskich; w powątpiewaniu mojem albowiem, leży coś naksztalt wyrzutu, że nie wszyscy wychodźcy na renega-

tów przeszli. Dla usprawiedliwienia przeto méj opinii przypomnieć muszę, że tu mowa nie o religii, ale o polityce, a w polityce dzisiejszej europejskiej nie ma i żdźbła chrystyanizmu. Jeżeli mocarza tego świata w rzeczach i sprawach publicznych mogą być poganami, dla czegoż za złyby brać chciano prześladowanym, że sobie w nich pozwolili być tylko bisurmanami. Wszakże przyjęcie islamizmu w tym przypadku byłoby aktem li i wyłącznie politycznym, który nie wspólnego nie ma ani z wiarą religijną, ani z sumieniem. Każdy odstępa mógł być i może być w duchu i w uczynkach lepszym chrześcianinem, jak dziś w Europie niejedyn pomazaniec. Z tego stanowiska rzecz uważając, dziwić się rzeczywiście trzeba, że Kossuth, Dembinski, Zamojski i Wysocki, tak żarliwie przyjęcie islamizmu od siebie i od współwyznawców odpychali. Bo pod względem politycznym byłby krok ten w skutkach swych nieobliczony, a prawdziwie i radykalnie rewolucyjny. Jak zwykle, tak i teraz najlepiej myśl rewolucyjną pojął Bem — i zaraz od początku oświadczył, że nikogo namawiać nie chce, ale co do swojej osoby niepowrotnie postanowił, przejść do islamizmu. Jakoż odebrał od niego dywan stósowną w tój mierze deklaracyą wraz z listą, na której 40 oficerów bezwarunkowo losy Bema dzielić postanowiło; między nimi jen. Kmethy i Stein.

To niewymownie całą dyplomacyą zaalarmowało. — Poseł angielski i francuzki wzajemne sobie robią wyrzuty, że nie dość energicznie popierali portę i nie dosyć pewne dali wychodźcom gwarancye osobistego bezpieczeństwa, a dziś postępkem Bema uwikłanymi się widzą w trudne do rozwiązania dilemma. Jak powiedziałem, dyferencye z Rosyją i Austryją byłyby się załatwiły wydaleniem wychodźców. Miał być wilk syty i koza cała. Na to rzecz była ukartowana. Teraz inną przybiera postać. Bo wydalenie już się nie na wszystkich da rozciągnąć; a skoro nie na wszystkich, więc właściwie wcale zastósować się nie da, mianowicie w tém położeniu, które dziś Bemowi i jego kolegom tém większą następcza wśród mahomedanów sposobność działania przeciw Rosyji. Dywan zna niebezpieczeństwo, w jakie go Bem uwikłał, ale mu już teraz zaradzić nie może; bo odrzucenie deklaracyi Bema, wywołałoby niezmierne oburzenie między Turkami, którzy w nim wielkiego wielbią bohatera. Sam Szeik Islamu oświadczył, że bez pogwałcenia koranu nie można z państwa ottomańskiego wydalic żadnego renegata. Porta lekceważyć dziś takiego oświadczenia nie może, bo kto wie, czy już jutro nie będzie potrzebowała odwołać się do religijnego fanatyzmu Turków. — Cóż więc ztąd może wyniknąć? — Panowie Tytoff i Sztyrmer wezwali posłów angielskiego i francuzkiego, ponieważ oni sami wszelkie dyplomatyczne stosunki z dywanem zerwali, ażeby mu ci posłowie przedstawili, jakie skutki za sobą może krok ten niespodziewany Bema, który w Turcyi założyć chce ognisko rewolucyjne i oświadczyli, że kontentować się będą wydaleniem wychodźców, w przeciwnym razie odgrazali wojną. Nie odmówili im przyjacielskiej usługi posłowie angielski i francuzki, ale wszelkie przedstawienia, jakie w tój mierze robili porcie, były i zapewne będą bezskuteczne. Porta przyjęła i przychyliła się do oświadczenia Bem. Bem został Mahomedaninem i oddtąd nie będę wam już o nim pisywał, lecz o baszy Muracie, bo takie przyjął imię.

Konstantynopol, d. 10. Października. — W nocy z 5. na 6. m. b. odebrał poseł anstryacki, hr. Stürmer, depezę z Wiednia tój treści, iż rząd anstryacki kroki jego dotychczasowe we względzie wychodźców węgierskich zupełnie pochwała, i nakazuje mu, aby tak długo w Konstantynopolu pozostał, dopóki się dwory wiedeński i petersburgski względem dalszych kroków w tym względzie nieporozumieją. — W przeszłym tygodniu poznano w kościele anstryackim St. Maryi w Smyrnie sekretarza Kossutha, i władza konsula anstryackiego kazała go uwięzić. — Admirał Parker stojący w Korfu odplynął z tąd w skutek depezy otrzymanej od tutajszego posła angielskiego, sir Stratforda Caninga, z 7 okrętami liniowemi i kilku statkami parowemi, i puścił się w kierunku ku Dardanellom.

Kronika osobista.

Bydgoszcz, dnia 27. Października (Dzien. urzęd. Nr. 43.)
Praktyczny lekarz i chirurg Dr. Salomon w Pile, i praktyczny lekarz i chirurg Dr. med. et chir. Jakób Dawidsohn w Łobżenicy zatwierdzone i zobowiązany zostały praktycznymi akuszerami.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Nieruchomość pod Nrem. 24. w Wielkiem Chrzypsku położona, oszacowana na 7444 Tal. wedle taxy, mogącej być przejrzanęj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 28. Maja 1850. przed południem o godzinie 11stęj w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.

Międzychód, dnia 6. Października 1849.

Król. Sąd powiatowy; I. Wydział.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd powiatowy w Bydgoszczy.

Folwark wieczysto-dzierżawny w Małym Sittnie pod Nr. 1. położony, Edwardowi Schlieperowi należący, oszacowany na 14,001 Tal. 1 sgr. 8 fen. wedle taxy, mogącej być prze-

zranęj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze Wydz. I., ma być dnia 4. Maja 1850. przed południem o godzinie 11. w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele Panna Józefa i Antonina Chmielewska niniejszém publicznie się zapozywają.

W Dominium Turowo pod Pniewami jest na sprzedaż

1200 sztuk

8 do 9 stóp wysokich pięknych kasztanów, tudzież rozmaite krzewy i drzewa do ozdoby ogrodów, jako to: jesiony płaczące itp.

Blizszej wiadomości udzieli w miejscu ogrodowy Schornstein.

Loterja.

Ciągnięcie IV. klasy 100. loteryi rozpocznie się dnia 8. Listopada. Losy do tój klasy powinny pod utratą prawa do dnia 3. Listopada być odnowione, zwracam więc uwagę na to tych, którzy u mnie w loteryi mają udział.

Nowych losów dostać jeszcze można.

Nadkolektor loteryi Bielefeld.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru		Stan barometru.	Wiatr.
	najniższy	najwyż.		
21. Paźdz.	+ 0,0°	+ 7,5°	27" 10, 6"	Wschodni.
22. "	+ 0,8°	+ 6,6°	27" 9, 1"	Poludn.
23. "	+ 3,5°	+ 7,2°	28" 1, 6"	Poludn. w.
24. "	+ 6,7°	+ 10,0°	28" 2, 0"	Poludn. z.
25. "	+ 7,5°	+ 11,2°	28" 1, 7"	Poludn. z.
26. "	+ 5,1°	+ 11,4°	27" 10, 0"	Zachodni.
27. "	+ 6,2°	+ 7,5°	27" 10, 5"	Zachodni.